

Piotr DUCHLIŃSKI

MYŚLENIE (COGITO) CZY POZNANIE (COGNOSCO)? Tomistyczna epistemologia w sercu etyki Tadeusza Stycznia*

W ujęciu Stycznia etyka stanowi określony typ poznania, nie zaś myślenia (czyli cogito); nie jest też sferą wytwarzania (czyli poiesis). W etyce tej chodzi przede wszystkim o poznanie, a dokładnie: o rozpoznanie. Etyka Stycznia jest etyką „patrzenia”. Można by powiedzieć, że jej naczelnym imperatywem epistemologicznym to: „Nie myśl, tylko patrz!”.

W latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy ks. Tadeusz Styczeń opracowywał swoją koncepcję etyki jako empirycznej, normatywnej teorii moralności, która znalazła swoje pierwsze wyartykułowanie w rozprawie habilitacyjnej, dominującą tradycją badawczą (intensywnie rozwijaną od początku lat pięćdziesiątych) w środowisku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego był tomizm egzystencjalny. Czołowy przedstawiciel tej tradycji o. Mieczysław Albert Krąpiec prezentował w tym czasie względnie skryształizowaną koncepcję metafizyki oraz innych działów filozofii, takich jak epistemologia czy antropologia filozoficzna. Oczywiście tomizm jako tradycja badawcza nigdy nie był wewnętrznie jednolity. Przedstawiciele środowiska lubelskiego od połowy lat pięćdziesiątych adaptowali do tomizmu wiele rozstrzygnięć pochodzących z fenomenologii. Pionierami w tym zakresie byli ks. Karol Wojtyła oraz Antoni Bazyli Stępień. Styczeń wybrał w ramach tomistycznej tradycji badawczej podejście, które asymilowało osiągnięcia filozofii fenomenologicznej, zwłaszcza tej dążącej do ugruntowania realizmu poznawczego. Zdecydował się na uprawianie etyki i antropologii na gruncie ustaleń wypracowanych przez Karola Wojtyłę, a ten – jak wiadomo – dążył do pewnego mariażu filozofii tomistycznej z nowożytną filozofią świadomości. Wprowadzenie fenomenologii w obręb tomistycznej tradycji badawczej spowodowało twórczy ferment – niektórym odpowiadało, innym zaś zabieg ten wydał się „mocno podejrzany”, bo przecież skutkowało podaniem w wątpliwość niektórych ustaleń metafizyki tomistycznej. Inspirując się myślą Wojtyły, Styczeń otwiera przed etyką nowe pole badawcze, które domaga się wprowadzenia fenomenologii jako metody badań „wrażliwej” na dane bezpośredniego do-

* Artykuł stanowi zmienioną wersję referatu przedstawionego podczas sesji naukowej „Tożsamość i transcendencja osoby. Inspiracje pracą prof. Tadeusza Stycznia SDS *Być sobą to przekraczać siebie*” zorganizowanej przez Instytut Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II 13 grudnia 2019 roku.

świadczenia. Oczywiście cała konstrukcja etyki formułowanej przez Stycznia powstawała zgodnie z procedurami metodologicznymi, które Krapiec i Kamiński opisali w swojej pionierskiej pracy *Z teorii i metodologii metafizyki*¹. Sam Kamiński w opinii o habilitacji Stycznia zwracał uwagę, że schemat wyjaśniania metafizycznego został przez niego prawidłowo zastosowany do eksplanacji danych doświadczenia moralnego. Pisał: „Nietrudno zauważyć, że Autor podjął zagadnienie szczególne aktualne dla tzw. etyki normatywnej, a właściwie rzecz mówić – klasycznej metafizyki moralności. Uzasadnienie koncepcji etyki autonomicznej, czyniącej zadość zarówno ujęciom filozofii klasycznej, jak też współczesnej metodologii nauk, jest ogromnie pilną potrzebą. Ale jej zaspokojenie stanowi przedsięwzięcie niesłychanie ciężkie. Trzeba wykonać frontalny atak na niemal wszystkie główne pozycje przeciwników, a zarazem zaproponować prawie z gruntu nowe ujęcie, które byłoby adekwatne do ram filozofii klasycznej. Bez przesady chodzi tu o być albo nie być racjonalnej etyki wyjaśniającej ostatecznie i nieobalalnie dane empirycznie fakty moralne. Znakomicie przygotowany Autor, wypróbowałszy swoich sił w kilku artykułach na ten sam temat, wziął się do wykonania trudnego zadania z całą świadomością rzeczy i poczuciem odpowiedzialności”².

Styczeń do końca pozostał wierny metodologii wypracowanej przez tomistów egzystencjalnych, choć z upływem lat inaczej niż tomiści rozkładał w niej akcenty. Metodologia ta dopuszczała zresztą w punkcie wyjścia przeprowadzenie analitycznego opisu fenomenologicznego eksplorującego dane doświadczenia. Styczeń zdołał bowiem rozwinąć coś w rodzaju epistemologii etyki, która bazowała na założeniach epistemologii tomistycznej. Jednym z podstawowych założeń tej epistemologii była teza głosząca priorytet *cogno-sco* wobec *cogito*, czyli pierwszeństwo poznania wobec myślenia. Styczeń, a także jego uczniowie i kontynuatorzy w pełni zaakceptowali to założenie, nawet jeśli nie zgadzali się z tomistami w niektórych kwestiach dotyczących etyki (w szkole lubelskiej prowadzono na przykład spory na temat punktu wyjścia etyki i sposobów jej uprawiania).

W niniejszym komentarzu do tekstu Tadeusza Stycznia *Być osobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły*³ dokonam rekonstrukcji założeń epistemicznych, które Styczeń przejął z tomistycznej tradycji badawczej roz-

¹ Zob. S. Kamiński, M.A. Krapiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1962.

² S. Kamiński, recenzja: T. Styczeń, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawnionej i ogólnie ważnej teorii moralności. Studium metaetyczne*, „Summarium” 35(55) (2006), s. 53. W cytatach zachowano pisownię oryginalną.

³ Zob. T. Styczeń, *Być sobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły*, w: tenże, *Dziela zebrane*, t. 6, *Świadek Prawdy. O świętym Janie Pawle II – Uczeń*, red. A. Szostek, Towarzystwo Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2015, s. 21-57.

wijanej w jego środowisku naukowym. Szczególną uwagę zwróć na kluczową dla tej tradycji zasadę ukazującą różnicę między *cogito* a *cognosco*, założenie to uczynił bowiem Styczeń fundamentem epistemologicznym swojej etyki.

POZNAWANIE WOBEC MYŚLENIA W EPISTEMOLOGII TOMISTYCZNEJ

Różnicę między poznaniem a myśleniem najlepiej objaśnić, odwołując się do kryterium przedmiotowego. W rozumieniu tomistów przedmiotem poznania jest świat realnie istniejący, przedmiotem myślenia zaś są pojęcia i idee, które powstają w rezultacie spełnianych aktów poznawczych. „Początki europejskiej kultury i nauki – jak uzasadnia Krapiec – są ściśle związane z normalnym, ludzkim, realistycznym poznaniem, co wyraziło się w pierwszych naczelnych pytaniach: Czym jest poznawany świat, człowiek? Jakie są ich przyczyny? Jakie jest ich przeznaczenie? Słowem, dla jakich czynników (dla – czego?) realnych coś poznawane jest takie właśnie, jakie się przedstawia naszemu poznaniu”⁴. Poznanie świata stanowi naturalny sposób funkcjonowania człowieka: „Dla normalnego ludzkiego poznania sprawą istotną jest to, że przedmioty (rośliny, zwierzęta, drugi człowiek) rzeczywiście istnieją, że są mnogie i odrębne, że są rozpoznawalne, a to rozpoznanie można przekazać w języku zintegrowanym, czyli nie rozdzielonym sztucznie na sferę syntaktyczną, semantyczną oraz pragmatyczną. Poznanie faktu istnienia bytów, ich pluralizmu i odrębności oraz komunikowanie się za pomocą języka warunkuje rozumność ludzkiego zachowania się w świecie. Szczególnie doniosła jest kwestia spontanicznego poznania istnienia bytów, fakt ten ukazuje bowiem transcendencję człowieka w poznawaniu wielu bytów jako (analogicznie) jednej rzeczywistości. To nie przez dojrzenie rozsypanych form bytowania jawi się świat jako jeden, lecz przez poznanie faktu istnienia różnorodnych bytów otaczającego nas świata”⁵. Zanim bowiem zaczniemy poznawać samych siebie, zanim uzyskamy samoświadomość, najpierw poznajemy otaczający nas świat realny. Dopiero na kanwie poznania świata realnego konstytuuje się samoświadomość, która wyraża się w poznaniu refleksyjnym polegającym na uprzedmiotowieniu danych zarejestrowanych w poznaniu spontanicznym. Myślenie natomiast polega zasadniczo na uprzedmiotowieniu sensów reprezentacji pojęciowych „urobionych” na podstawie bezpośredniego styku z rzeczywistością, który do-

⁴ M.A. K r a p i e c, *Czynniki filozoficznego realizmu*, w: *Osoba i realizm w filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 113.

⁵ T e n ż e, hasło „Filozoficzny realizm”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 3, red. A. Maryniarczyk i in., Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 541.

konuje się w bazowych aktach sądzenia egzystencjalnego. Na bazie priorytetu *cognosco* wobec *cogito* ukształtowała się filozofia starożytna i średniowieczna. Arystoteles, obserwując ludzką naturę, wskazał na trzy dziedziny aktywności człowieka. Pierwszą z nich było właśnie *cognosco*, czyli poznanie pojmowane jako teoretyczny (kontemplatywny) ogląd rzeczywistości. Na gruncie tegoż poznania, kierowanego przez prawdę – rozumianą jako zgodność treści sądu z rzeczywistością – ukształtowało się poznanie praktyczne, którego cele stanowi realizowanie różnych dóbr zdeterminowanych przez obiektywny porządek natury. Jako trzecią dziedzinę ludzkiej aktywności Stagiryta wskazał wytwórczość, której domeną jest sztuka, polegająca na wytwarzaniu piękna dopełniającego naturę. Wszystkie te dziedziny zakorzenione były w *cognosco* – czy raczej wyrastały z *cognosco* jako poznania realnej rzeczywistości. Aby móc skutecznie działać, to znaczy realizować dobro i tworzyć konstrukcje dopełniające swoim pięknem braki natury, trzeba najpierw poznać rzeczywistość, czyli dokonać jej interioryzacji. Poznanie jest tym, co wiąże nas z realną rzeczywistością, co umożliwi normalne funkcjonowanie i działanie w świecie.

Tomiści uważają, że owa dominacja *cognosco* nie trwała długo. Pierwsze symptomy odchodzenia od *cognosco* ku *cogito* miały miejsce już czternastym i piętnastym wieku. Na dobre jednak *cognosco* zostało wyparte z filozofii na rzecz *cogito* przez twórcę nowożytnego racjonalizmu – Kartezjusza. Myśliciele nowożytni przestali się liczyć z zasadami zdrowego rozsądku – był to pierwszy krok do restytucji *cogito*. „Klasycznego przykładu takiego postępowania – zauważa Krapiec – dostarcza Kartezjusz, który zapoczątkował kierunek liczenia się tylko z nauką, z zupełnym pominięciem zasad zdrowego rozsądku. [...] Malebranche, a jeszcze bardziej Kant i potem prawie wszyscy nowożytni filozofowie, doprowadzili metodę nieliczenia się ze zdrowym rozsądkiem do ostatecznych granic, określając wszelkie dane przednaukowe zdrowego rozsądku krótkim mianem naiwności”⁶. Kartezjusz uznał, że bardziej pierwotne niż *cognosco* jest *cogito*, w którego istnienie zwątpić przecież niepodobna. Étienne Gilson, komentując przemiany, jakie zaszły w nowożytnej epistemologii, pisze, że niektóre filozofie sytuują myślenie przed patrzeniem. „Są filozofie – twierdzi – których punktem wyjścia jest *«patrzenie»*. Ta, do której w sposób naturalny doprowadziłaby nas nasza koncepcja bytu, należałaby z pewnością do rodziny teorii filozoficznych, których aktem pierwszym nie jest przyjmowanie założeń, lecz *«patrzenie»* [...]. Ten, kto wysuwa założenie – myśli, natomiast ten, kto widzi – poznaje, i choć przyznać musimy, że praca nad rzeczywistym poznaniem wymaga nieograniczonego wkładu myślowego, to jednak historia nauki poucza nas, że całe lata teoretycznych spekulacji nie

⁶ T e n ż e, *Realizm ludzkiego poznania*, w: tenże, *Dzieła*, t. 2, Wydawnictwo KUL, Lublin 1995, s. 52.

dają żadnego poznania dopóty, dopóki dzięki szczęśliwemu przypadkowi lub przemyślności rezultaty nie zostaną potwierdzone przez postrzeżenie zmysłowe, które czasami nazywamy narzucającym się bezpośrednio⁷. Nowożytność postawiła na umysł myślący, nie zaś „patrzący”, na umysł, który nie czyta już rzeczywistości, lecz ją na różne sposoby przetwarza, konstruuje. Owa metafora czytania jest dosyć istotna dla zrozumienia epistemologii tomistycznej. Zwracając uwagę na to, że podstawową funkcją umysłu jest poznanie, podkreśla się, że ma ono charakter receptywnego odczytywania obiektywnej struktury rzeczy. Intelkt odczytuje czy też od-poznaje – jak często podkreśla Krapiec – byt w jego podstawowych strukturach subontycznych. Metafora czytania akcentuje właśnie receptywność (nie zaś bierność) umysłu. Uwaga filozofów nowożytnych i współczesnych natomiast skoncentrowana jest na jego zdolnościach kreatywnych. Poznanie jako czytanie to – o czym nie wolno zapominać – poznanie dokonujące się zawsze na sposób poznającego; tym bowiem, kto poznaje, jest przede wszystkim cały człowiek, byt psychosomatyczny, w którym zachodzi funkcjonalna jedność poznania zmysłowego i intelektualnego. Odrzucenie *cognosco* na rzecz *cogito* doprowadziło – zdaniem tomistów – do tragicznych konsekwencji. Filozofia, która zajęła się badaniem *cogito*, odcięła się od poznania świata realnie istniejącego. Krapiec objaśnia to w następujący sposób: „Koncepcja Kartezjusza zadominowała w filozofii, i z tego powodu teoria poznania stała się dla wielu zwolenników takiego sposobu myślenia «filozofią pierwszą». Akcent położony na wartości poznania został przejęty przez zwolenników scholastyki i tomizmu w interpretacji Suareza. Szkoły jezuickie, które stały na stanowisku surezjańskim, uległy poglądom epistemologów szukających porozumienia z dominującą myślą filozofii podmiotu, dla której to właśnie «idee subiektywne» były przedmiotem poznania. Na tym tle także dla scholastyków powstał problem «mostu poznawczego» – odnalezienia czegoś, co prowadziłoby od poznania idei do poznania świata realnego, tzn. obiektywnie i konkretnie istniejącego, czyli czegoś, co prowadziłoby od myślenia o idei (*cogitatio*) do poznania istniejącej rzeczy. Można tu postawić tezę, że tego typu przedsięwzięcie, nazwane później teorią poznania, jest zawsze nieudaną – bo niemożliwą – próbą wydobycia się (przez samo myślenie i analizę myśli) z obszaru czystej myśli ku poznaniu świata (realnie istniejącego!). Próbę taką podejmowali niektórzy myśliciele w XIX i XX w., np. E. Husserl; jego twierdzenie, że naczelnym zadaniem filozofii jest ukrytycznienie poznania-myślenia, nie stało się przełomowym w e[pistemologii], bowiem sens traci już samo pytanie: «w jakiej mierze subiektywne przeżycie poznawcze jest obiektywnie wartościowe i odpowiada rzeczywistości?» – usiłuje bowiem odkryć w samym

⁷ É. Gilson, *Byt i istota*, tłum. D. Eska, J. Nowak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1963, s. 269.

myśleniu (cogito) – a więc w porządku intencjonalnym – w akcie fenomenologicznego oglądu, jawiącą się zarazem i subiektywność, i transcendentalność fenomenu świata. Myślenie (cogito) jawiło się więc jako immanencja (subiektywność) i transcendencja (obiektywność) zarazem. Wg Husserla sam akt poznania zawiera relacje motywujące i uzasadniające prawdziwość, w tym rzetelność (i realność) swego myślenia; w czystej subiektywności obiektywność miała być dana na mocy tego, że subiektywny byt intencjonalny ujawnia obiektywność⁸.

Zdaniem tomistów dalszy rozwój nowożytnej i współczesnej filozofii jeszcze bardziej pogłębił prymat cogito, w niektórych nurtach współczesnej filozofii w ogóle przestano mówić o poznaniu (łac. cognosco), a zaczęto mówić o wytwarzaniu (gr. poiesis). W ten sposób – jak to sarkastycznie stwierdza Krapiec – filozofia wróciła na pozycję mitologii, którą starała się przezwyciężyć⁹. Prymat cogito wobec cognosco ma nie tylko implikacje filozoficzne, ale i kulturotwórcze. Oto bowiem dominacja cogito doprowadziła do rezygnacji z filozofii „patrzania” na naturę – jak pisał Gilson – na rzecz myślenia o naturze, a dokładniej: na rzecz jej kreowania. Współczesne nurty filozoficzne, na przykład transhumanizm, proponują właśnie takie pojętyczne podejście do natury, w którym nie chodzi o poznanie jej obiektywnych praw, lecz o jej przetworzenie i ulepszenie prowadzące do powstania formy postludzkiej¹⁰. Dominacja cogito w dziedzinie filozofii moralnej skutkuje nadmiernym wyakcentowaniem kreatywnych możliwości człowieka: przestał on liczyć się z prawami natury, a zaczął kreować własne prawa, co w konsekwencji spowodowało poważne naruszenie jej integralności. Zdaniem tomistów odrzucenie cognosco na rzecz cogito doprowadziło – generalnie rzecz ujmując – do sytuacji kryzysowej (a właściwie sytuacji bez wyjścia) we współczesnej filozofii i etyce. Nieustannie kreowane są nowe mity i ideologie, które w sposób zawołowany (posługując się różnymi znakami i symbolami) separują cognosco od realnej rzeczywistości. Zapomniano o tym, że różne dziedziny racjonalnej aktywności ludzkiej nie wykluczają się, lecz dopełniają, szczególnie w procesie poznania praktycznego i twórczego. „Zawsze jednak punktem wyjścia jest poznanie teoretyczno-informacyjne, dostarczające treści poznawczych, które mogą się stać czynnikiem kierującym postępowaniem i obyczajowością lub tworzywem przekształcanym w procesie poznania twórczego. Teoretyczne poznanie – stanowiące źródło i punkt wyjścia ludzkiej działalności racjonalnej – jest też kresem tej działalności w poznaniu kontemplacyjnym i estetycznym,

⁸ M.A. K r a p i e c, hasło „Epistemologia”, w *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 3, s. 196.

⁹ P o r t e n ż e, *Filozofia – co wyjaśnia?*, Lubelska Szkoła Filozofii Chrześcijańskiej, Lublin 1998, s. 141n.

¹⁰ Zob. *Transhumanist Declaration*, <https://humanityplus.org/philosophy/transhumanist-declaration/>.

wówczas gdy zastana i przetwarzana rzeczywistość wzbudza bezinteresowną kontemplację, kojącą niepokój poznawczo-twórczy”¹¹. Trzeba doprecyzować, że autorzy tomistyczni nie kwestionują roli myślenia w ludzkich procesach kognitywnych ani też nie wykluczają jego roli w systematyzacji wiedzy i jej uzasadnieniu. Człowiek stanowi funkcjonalną jedność różnych typów aktów poznawczych; separacja ich może zostać przeprowadzona tylko na potrzeby wyspecjalizowanej analizy epistemologicznej – w poznaniu nie można realnie odseparować czynności poznawczych od czynności myślowych. Tomiści postulują jednie, aby w punkcie wyjścia poznania filozoficznego dopuścić do głosu poznanie spontaniczne, przedrefleksyjne, które – nawet w porządku ontogenezy – poprzedza wszelkie akty ukrytchnionego myślenia¹².

PRYMAT COGNOSCO W ETYCE ARGUMENTACJA TADEUSZA STYCZNIA

W tekście *Być sobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły* Styczeń formułuje pytanie: „Co pierwsze – pogląd czy wgląd? Myślenie (*cogito*) czy poznanie (*cognosco*)?”¹³. Chociaż wykształcenie filozoficzne autora tekstu związane było z tomistyczną tradycją badawczą, podejście Stycznia do etyki różniło się od tego, które prezentowali jego tomistyczni nauczyciele. Odmienność ta ujawniała się przede wszystkim w sposobie formułowania problemów, w szacie stylistycznej wypowiedzi oraz w konkretnych, bezkompromisowych rozstrzygnięciach, jakie proponował. Owe różnice dotyczyły kwestii szczegółowych, podejście Stycznia mieściło się jednak w pewnych wspólnych z tomistami ramach teoretycznych, które autor *Być sobą to przekraczać siebie* akceptował. W swoim komentarzu do tego tekstu chciałbym podkreślić, że Tadeusz Styczeń pozostał wierny tomistycznemu prymatowi *cognosco* wobec *cogito*, nawet jeśli akcentował zupełnie inny porządek realizacji owego *cognosco* – porządek, który mógłby zdradzać jego sympatie na przykład dla kartezjanizmu, a tym samym wywoływać niechęć autorów tomistycznych.

W ujęciu Stycznia etyka stanowi określony typ poznania, nie zaś myślenia (czyli *cogito*); nie jest też sferą wytwarzania (czyli *poiesis*). W etyce tej chodzi przede wszystkim o poznanie, a dokładnie: o rozpoznanie. Stąd tak ważna będzie w niej rola nie tyle myślenia, ile właśnie owego patrzenia, na

¹¹ M.A. K r ą p i e c, hasło „Kultura”, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 6, red. A. Maryniarczyk i in., Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2005, s. 138.

¹² P o r. t e n ż e, *Poznawać czy myśleć. Problemy epistemologii tomistycznej*, w: tenże, *Dziela*, t. 8, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1994, s. 233-303.

¹³ S t y c z e ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 56.

które zwraca uwagę Gilson. Etyka Stycznia jest etyką „patrzenia”. Można by powiedzieć, że jej naczelny imperatyw epistemologiczny to: „Nie myśl, tylko patrz!” Patrzenie nie oznacza tu zmysłowego widzenia, ale coś w rodzaju bezpośredniego, nieinferencyjnego, intuicyjnego (intelektualnego) wglądu czy oglądu. Styczeń stale podkreślał, że w punkcie wyjścia etyki należy oddać głos doświadczeniu, pozwolić doświadczeniu wypowiedzieć się do końca, nie zaś tylko myśleć w oparciu o złożenia, które narzucają określone apriori interpretacyjne. Wszak im więcej myślimy, tym bardziej tracimy z oczu to, co powinno być bezwzględnie rozpoznane i zaakceptowane jako najgłębsza prawda o nas samych i o wszystkich innych osobowych podmiotach. A skoro tak, to w owej etyce również znajduje zastosowanie wspomniana wcześniej tomistyczna metafora czytania. Zadaniem etyki byłoby wszak odczytanie, odpoznanie obiektywnego, zastanego porządku rzeczywistości, który ma status normatywny. Ze względu na rozumienie etyki jako „patrzenia” można określić Stycznia mianem filozofa, który „nie stoi tylko na jednej nodze”. Określenie to stanowi nawiązanie do słów Ludwika Wittgensteina, który w *Uwagach różnych* napisał: „Kiedy filozofuję, ważne jest dla mnie to, bym stale zmieniał pozycję, nie stał zbyt długo na jednej nodze, bym nie zeszywniał. Tak jak ktoś długo idący pod górę idzie kawałeczek wstecz, by się odświeżyć, napiąć inne mięśnie”¹⁴. W odniesieniu do Stycznia przywołana metafora eksplikuje jego podejście badawcze: aby zrozumieć doświadczenie moralne, nie wystarczy jedynie mieć – niczym tomiści – dobre racje metafizyczne, nie wystarczy też tylko – na wzór fenomenologów – zdać sprawę z tego, jak owo doświadczenie uobecnia się w naszej świadomości. Trzeba zatem „stanąć na obu nogach”. Fenomenologia bowiem służy „patrzeniu”, pomaga dostrzec dane doświadczenia, natomiast metafizyka, której częścią jest antropologiczna wizja osoby, pomaga ostatecznie je wyjaśnić.

Akceptacja prymatu *cognosco* pomaga Styczniowi odkryć normatywny fundament etyki. *Cognosco* jest istotowo powiązane z *veritas*, czyli z prawdą, którą trzeba zaafirmować w sądzie. Tylko *cognosco* prowadzi nas do tego, co Styczeń określa metaforycznie jako „potrzask”¹⁵ normatywnej mocy prawdy. Wyrażające się poprzez wgląd (ogład) *cognosco* poprzedza wszelkie teoretyczne – oparte na myśleniu – założenia, wszelkie presupozycje. Styczeń zaakceptował obowiązujące w tomistycznej tradycji badawczej przekonanie, że wszelkie konstrukcje apriori modyfikują nasze poznanie, sprawiają, że nie potrafimy dostrzec tego, o czym chce nas poinformować bezpośrednio doświadczenie. *Cognosco* to w ujęciu Stycznia bezzałożeniowe, bezznakowe i neutralistycznie

¹⁴ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, tłum. M. Kowalewska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 50.

¹⁵ S t y c z e ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 22.

pojęte poznanie, wykluczające nawet pytania, które mogłyby na wstępie profilować jego kierunek. Pytania bowiem mogą się narodzić dopiero na skutek pewnych braków wglądu. Mamy po prostu „patrzeć” – i nic więcej; nawet nie pytać, gdyż pytania mogą nas skierować na niewłaściwą drogę. W tym „patrzeniu” chodzi o przyświadczenie prawdzie, nie tylko epistemiczne, ale też – a może przede wszystkim – egzystencjalne. Lubelski etyk podkreśla, że owo *cognosco* pełni rolę informatora¹⁶. Skoro zaś ma ono charakter informacyjny, ma również charakter semantyczny i referencyjny. Poznanie to nie jest – jeśli można tak powiedzieć – „suchym” informatorem, jego „mięsz” stanowi to, że ono normuje. Odczytana informacja nie jest bowiem aksjologicznie neutralna, ma charakter normatywny i samozobowiązujący. W istocie wszystkie informacje, które poznawczo przyswajamy sobie w postaci oczywistych prawd, zdaniem Styczenia mają w jakiś sposób charakter moralnie zobowiązujący. Odkrycie prawdy, czyli jej rozpoznanie, jest ściśle powiązane z normatywnym zobowiązaniem, jakie ona niesie, Gdzie jednak poszukiwać tej zobowiązującej prawdy? W świecie zewnętrznym czy w człowieku? Otóż owa prawda musi się wydarzyć w każdym z nas, w naszym samodoświadczeniu – pojmowanym nie solipsystycznie, lecz intersubiektywnie. Pisząc o tym, Styczeń wydobywa na jaw specyfikę owego samodoświadczenia, w którym akcent położony jest na „ja” podmiotu osobowego: „Oto bowiem wgląd w strukturę własnego «ja» staje się po prostu odkryciem struktury «ja» jako «ja», współodkryciem struktury *każdego innego «ja»*”¹⁷.

Takiego przesunięcia problemowego nie zaakceptuje jednak żaden etyk tomista, dla tomisty bowiem skoncentrowanie się na „ja” oznacza przyjęcie błędnego punktu wyjścia. Standardowy tomistyczny kontrargument brzmiałby następująco: Punktem wyjścia argumentacji uczyniono doświadczenie „ja”, efektem zaś tego doświadczenia nie jest odkrycie niczego wiążącego w obszarze normatywności, a jedynie sformułowanie beztreściowej tautologii: „ja” jako „ja”. Ponadto w argumentacji tej nastąpiło widoczne przejście od *cognosco* do *cogito*, albowiem tylko w ramach tego drugiego może być nam dane jakież „ja” i jego natura. Wszak mały błąd na początku wielkim jest na końcu – przypominają tomiści. Jeśli zatem punktem wyjścia czyni się myślenie, to już nie można wydostać się z jego potrzasku – od myśli nie ma bowiem przejścia do rzeczywistości. Tomista przedstawiałby dobre racje za tym, że Styczeń wprowadza nas nie tyle w potrzask poznania normatywnej mocy prawdy, ile w potrzask myślenia o normatywnej mocy prawdy; przecież między myśleniem o normatywności a jej poznaniem jest przepaść nie do

¹⁶ Taką koncepcję poznania rozwijał w szkole lubelskiej Antoni B. Stępień (zob. A. B. Stępień, *O metodzie teorii poznania. Rozważania wstępne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1966).

¹⁷ Stępień, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 35.

pokonania. Podążając tym torem rozumowania, trzeba by przyjąć, że poglądy Stycznia bliższe są koncepcji Kartezjusza, który również wychodzi od oczywistości doświadczenia „ja” danego w aktach myślenia-wątpienia. Zbytne skoncentrowanie się właśnie na „ja” mogłoby prowadzić do egologicznej interpretacji źródeł normatywności, a nawet do subiektywizmu w etyce. Odkrywanie normatywności w podmiocie na pewno nie będzie przekonujące dla tomisty. Czy jednak Styczeń, przyznając szczególną rolę doświadczeniu „ja”, faktycznie prezentuje stanowisko kartezjańskie z jego prymatem cogito? Czy faktycznie ze struktury „ja” wyprowadza normatywność? Wydaje się, że nie. Można przedstawić argumenty na rzecz tezy, że lubelski etyk tym różni się od Kartezjusza, iż nie przeprowadza żadnego wątpienia metodycznego, aby wykazać pewność cogito, ani też nie czyni „ja” archimedesowym punktem wyjścia swojej etyki. Jedyne wątpienie metodyczne, które można by mu przypisać, dotyczyłoby tymczasowego zawieszenia sfery cogito i cogitationes, a tego nie zaakceptowałby Kartezjusz. Cognosco natomiast w koncepcji Stycznia pozostaje poza obszarem jakichkolwiek wątpiwości epistemicznych i praktycznych. Jak jednak w tym kontekście traktować strukturę „ja” jako „ja”? Dla wyczulonego sumienia logicznego będzie to tautologia faktycznie niewiele wnosząca do porządku poznania etycznego. Stąd wielu interpretatorów poglądów Stycznia nie znajdzie wystarczających racji jej zaakceptowania, ale dostrzegą oni wiele powodów do jej odrzucenia. Dla etyka, którego celem przedmiotowym, wręcz życiowym powołaniem, jest objawić osobę, doświadczenie skumulowane w odkryciu struktury „ja” jako „ja” nie wyczerpuje się w sformułowaniu banalnej, beztreściowej tautologii. Styczeń wymaga od tego doświadczenia znacznie więcej; domaga się wydobycia na światło dzienne normatywności – stąd ogląd (wgląd). Dlatego mówi o „odkryciu” struktury „ja”, nie zaś o jej „stworzeniu” czy „wykreowaniu”. W doświadczeniu tym nie ma bowiem żadnej dowolności. To pokazuje, że – wbrew dobrym racjom, jakie mógłby przedłożyć tomista – Styczeń nadal pozostaje w obszarze cognosco, a nie w obszarze cogito. Ponadto stara się on zaakcentować – dosyć oczywisty w jego przekonaniu – fakt, jakim jest stanowiące wartość fundamentalną istnienie osoby.

W dyskusji, która miała miejsce na łamach kwartalnika „Ethos” w roku 1991, Styczeń formuje kolejne argumenty na rzecz przyjętego punktu wyjścia, oddalające kontrargumenty tomistyczne. „To «jest» osoby jawi się jako fundament tego wszystkiego, kim ona jest. Jej istnienie to dla niej wartość fundamentalna. Nie może to ująć uwagi filozofa, który wszak jest «na początku» dziwiącym się wszystkiemu dzieckiem, właśnie fenomenologiem”¹⁸. Akcent

¹⁸ *Sumienie a prawda* [Dyskusja], oprac. W Chudy, tłum. J. Merecki, A Wierzbicki, „Ethos” 4(1991) nr 3-4(15-16), s. 131.

pada na *esse*, a nie na *cogito*. Styczeń podczas wspomnianej dyskusji bywał – jak sam stwierdził – „perwersyjny”¹⁹, kiedy obrazował ludzkie *cognosco moralis* poprzez przywoływanie prawd tak oczywistych i zdroworozsądkowych, że nikt będący przy zdrowych zmysłach nie mógłby im zaprzeczyć, nie wpadając przy tym w potrzask absurdu. Kiedy twierdził, że dwa plus dwa równa się cztery, lub że ta oto kartka papieru jest biała, odwoływał się do powszechnych i oczywistych prawd, które ludzki zdrowy rozsądek uznaje za wiążące dla praktycznego działania. Postępował tak również wtedy, kiedy wykazywał, że „jest” osoby dane jest zawsze jako pewna wsobna wartość i że temu doświadczeniu (jak mniemał) nikt, kto posługuje się podstawowymi intuicjami moralnymi, nie będzie w stanie zaprzeczyć. Czyż bowiem można zaprzeczyć temu, co samemu się rozpoznało? – pytał retorycznie lubelski etyk. Cóż może być bardziej oczywiste niż to, że każdy jest wsobną wartością. W artykule *Być sobą to przekraczać siebie* Styczeń może bardziej eksponuje moment egologiczny, ale nadal mówi o doświadczeniu „ja”, które jest osobowym podmiotem i którego „jest” odsłania się w doświadczeniu jako zobowiązująca normatywność mająca ugruntowanie we wsobnej wartości – godności. W poznaniu tym chodzi bowiem o odkrycie struktury treściowo – a dokładnie rzecz ujmując: normatywnie – zdeterminowanej. „Odkrywając sam siebie w sobie, odkrywam w sobie prawdę o każdym drugim, odkrywam w sobie po prostu każdego drugiego. I sam popadam przez to w «potrzask» prawdy o każdym drugim, wiążąc się jej normatywną mocą: nie jestem w stanie odtąd jej zaprzeczyć lub ją zlekceważyć, [...] nie lekceważąc samego siebie”²⁰. W tym stwierdzeniu dostrzegamy analogię do formułowanego przez tomistów sądu egzystencjalnego, w którym dokonuje się afirmacja aktu realnego istnienia. Krapiec konceptualizował ją za pomocą metafory „chwycenia za gardło”; styk z istnieniem bytu jest jak „uderzenie ostrzem”, wytrącenie z bierności epistemicznej. Istnienie osoby w jej wymiarze normatywnym również „chwytą nas za gardło”, „uderza ostrzem istnienia”, „wprowadza w potrzask”, „wytrąca z bierności”, „wymusza” samozobowiązanie. W obu przypadkach doświadczenia te – zarówno w ujęciu Stycznia, jak i Krapca – ze względu na swój pierwotny i fundujący charakter domagają się metaforyki odwołującej się do ucieleśnienia podmiotu²¹. W momencie rozpoznania (dojrzenia) prawdy o swoim „ja” odkrywa się prawdę, która nie ma wymiaru partykularnego, to znaczy takiego, który ograniczałby ją tylko do mojego własnego „ja”. Odkrywa się prawdę o charakterze uniwersalnym, dotyczącą tak mojego „ja”, jak i wszystkich innych

¹⁹ Tamże, s. 127.

²⁰ S t y c z e ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 35.

²¹ Szerzej na ten temat zob. P. D u c h l i ń s k i, *Odsłony oblicza doświadczenia istnienia świata realnego. Rozważania wstępne*, Akademia Ignatianaum–Wydawnictwo WAM, Kraków 2016.

„ja”, które odkrywając w sobie tę aksjonormatywną prawdę, tak samo jak „ja” wpadają w „potrzask”²² wiążącej bezwzględnie mocy prawdy. Cognosco, które – jak by się wydawało – prowadzi osobę do uwięzienia w egologicznym punkcie wyjścia, dzięki dokonaniem rozpoznaniu od razu odsyła do porządku intersubiektywnego, do relacji międzypersonalnej rozgrywającej się pomiędzy „ja” i „ty”, czyli do *communio personarum*. „Rozpoznając drugiego poprzez strukturę swego własnego „ja”, dostrzegam – stwierdza lubelski etyk – że jedynie afirmując jego wewnętrzne samozwiązanie się rozpoznana przez niego («od środka») prawdą – jestem w stanie uczynić zadość normatywnej mocy prawdy o samym sobie”²³. Doświadczenie moralności ma charakter relacyjny, intersubiektywny, nie zaś monosubiektywny.

Dlaczego jednak Styczeń tak mocno eksponuje ów egologiczny moment doświadczenia normatywnego samozobowiązania? Stara się zapewne wyartykułować moment samozobowiązania pojawiającego się pod wpływem rozpoznanej prawdy. Nikt za mnie nie może się przecież zobowiązać do respektowania rozpoznanej prawdy. Nikt za nikogo nie może dokonać tego rozpoznania prawdy, tylko ja sam jako osobowy podmiot mogę ową prawdę rozpoznać i poprzez epistemiczny akt rozpoznania stać się jej zakładnikiem. We współczesnej psychologii moralności mówi się w związku z tym o internalizacji norm i zasad, która może się dokonać, jeśli podmiot da na to przyzwolenie²⁴. Nikt bowiem za nikogo nie może zobowiązać się (chyba że tylko na poziomie werbalnym) do przestrzegania zasad i norm moralnych. Jeśli „ja” samo nie odkryje normatywnej prawdy o swoim własnym „ja”, nie będzie w stanie odkryć jej w żadnym innym „ja”. Oczywiście prawda o każdym „ja” – jako obiektywnie istniejąca – w żaden sposób na tym nie ucierpi, jest ona wszak w swoim sposobie istnienia niezależna od ludzkiego rozpoznania czy nierozpoznania. Ucierpieć może tylko osobowe „ja”, które prawdy tej nie chce lub nie potrafi rozpoznać. Wówczas – jak pisał lubelski etyk – nierozpoznanie owej prawdy prowadzi do swego rodzaju moralnego samobójstwa, którego finałem jest destrukcja moralnej tożsamości człowieka.

Styczeń dowartościowuje także rolę cogito. Ujawnia się ona zwłaszcza w momencie, kiedy „ja”, „wpadając w «potrzask» prawdy”, uświadamia sobie: „Czego mi absolutnie nie wolno w stosunku do własnego «ja», tego mi nie wolno – z tego samego powodu – w stosunku do każdego innego «ja»”²⁵. Uświadomienie sobie tej treściowej zależności wymaga przejścia na poziom

²² T. S t y c z e Ń, *Wolność w prawdzie*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. 4, *Wolność w prawdzie*, red. K. Krajewski, Towarzystwo. Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL, Lublin 2013, s. 29.

²³ S t y c z e Ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 35.

²⁴ Zob. S. K o n s t a Ń c z a k, *Internalizacja wartości moralnych*, Pomorska Akademia Pedagogiczna, Słupsk 2001.

²⁵ S t y c z e Ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 37.

cogito, a ściślej: refleksji in actu signato. Rozpoznanie momentu uniwersalnego samozobowiązania wymaga już nie tylko cognosco, ale też cogito. Owo „ja”, którego doświadczamy, nie jest przecież samotną wyspą, jest to „ja” żyjące we wspólnocie innych „ty”. „Odkryć w odkryciu siebie każdego drugiego oraz odkryć w tym, co bezwzględnie należne sobie od siebie, bezwzględnie należne każdemu drugiemu, to odkryć wraz z fundamentem antropologii fundament etyki”²⁶. Po odkryciu prawdy muszę zacząć myśleć o tym, jak się mam w życiu nią kierować.

Im bardziej oddajemy się cogito i pogrążamy w jego cogitationes, tym bardziej tracimy zdolność patrzenia. A przecież tego, co każdy odkrył w swoim „ja”, nie można dowieść, nie można nikomu przedstawić za pomocą argumentacji, choćby nawet spełniała ona ściśle standardy logiczno-metodologiczne. Wgląd (ogład) poprzedza w tym przypadku wszelką argumentację i uzasadnienie²⁷. Poprzedza wszelki pogląd na sprawę. Kiedy cognosco zdominowane jest przez cogito, potrzebny staje się ktoś, kto może pomóc dostrzec prawdę. Na tym polega – kluczowa w etyce Stycznia – rola „akuszer”. Doświadczenie roli akuszerza konceptualizuje metafora narodzin w prawdzie czy też powtórnego narodzenia się w prawdzie. Styczeń bardzo chętnie odwoływał się do metafory akuszerza, wskazując przy tym na postaci Sokratesa czy Jezusa Chrystusa²⁸. W tym kontekście akuszer to ktoś, kto pomaga w uzyskaniu owego samowglądu we własne „ja”. Jego rola związana jest z metaforycznymi powtórnymi narodzinami. Aby wyjaśnić tę kwestię, Styczeń odwołuje się do różnych przykładów z literatury, Ewangelii czy też z życia codziennego. „Akuszer może [...] ułatwić dzieło tych narodzin przez ułatwienie samowglądu i wejście przez to w – ciężarny w samowyzwolenie – «potrzask prawdy» o samym sobie, potrzask, który oznacza zarazem wejście w «matnię dobra i zła». Jest to potrzask. Nie można bowiem odtąd nie wybierać. Wybór staje się koniecznością. To potrzask brzemienny w moc samowyzwolenia”²⁹. Akuszer ma za zadanie doprowadzić do uzyskania wglądu (ogładu). Można powiedzieć, że spełnia on rolę owego utraconego u początku czasów nowożytnych epistemologicznego mostu między cogito a cognosco, między bytem a poznaniem. Przerzuca most od oderwanego od rzeczywistości wglądu i doświadczenia cogito do cognosco, w którym – jeśli tylko tego chcemy – może ujawnić się nam wyzwalająca moc obiektywnej prawdy. Ale przerzucenie takiego mostu nie zawsze jest proste. Cogito stawia jednak pewien opór – wszak ma ono mechanizmy obronne, które uniemożliwiają szybkie przejście na stronę cognosco. Akuszer nierzadko

²⁶ Tamże, s. 39.

²⁷ Zwraca na to uwagę ks. Andrzej Szostek (por. A. S z o s t e k, *Wolność – prawda – sumienie*, „Ethos” 4(1991) nr 3-4(15-16), s. 32).

²⁸ Por. S t y c z e ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 29.

²⁹ Tamże.

musi włożyć wiele trudu we wprowadzenie owego „ja” w stan redukcji, stan tymczasowego zawieszenia, dzięki któremu będzie ono mogło zneutralizować wpływ cogito i otworzyć się na cognosco. W tej „walce” z cogito osoba może złożyć w ofierze nawet swoje życie. Ponowne narodziny można by zatem porównać do nawrócenia, stanowią one przecież zawsze pewnego rodzaju metanoję wyrastającą z dojrzenia czegoś, czego wcześniej z różnych przyczyn się nie dostrzegało. Akuszer ma więc nauczyć „patrzenia” – sztuka to pozornie prosta, ale w istocie jakże trudna. Można wszak patrzeć, ale niczego nie widzieć, zwłaszcza jeśli owo patrzenie pozostaje pod przemożnym wpływem cogito – nierzadko zmanipulowanego, zideologizowanego czy zmitologizowanego – które stale narzuca patrzeniu określony kierunek i określoną logikę. Styczeń ewidentnie chce uwolnić patrzenie od zanieczyszczenia takimi formami myślenia, aby w ten sposób umożliwić wgląd (ogład) doprowadzający „ja” do wejścia w wyzwalający „potrzask” prawdy, której nie można by już zaprzeczyć, nie godząc się przy tym na zdradę samego siebie³⁰. Ktoś mógłby zapytać – w duchu intelektualnej uczciwości – jak, żyjąc w jakimkolwiek potrzasku, można być wolnym. Czyż ów potrzask nie jest w istocie przymusem, zawołanym subtelną retoryką wyzwalającej prawdy? Przecież samo słowo „potrzask” suponuje negatywne konotacje, związane z uwięzieniem, z przymusem właśnie, z niemożnością uwolnienia się, z okaleczeniem różnych części ciała. Styczeń jednak łamie te potoczne intuicje znaczeniowe, pisząc, że jest to „potrzask wyzwalający”, który sprawia, że dopiero znajdując się w nim, człowiek może doświadczyć autentycznej wolności, nie zaś przymusu.

SKUTKI DOMINACJI COGITO W ETYCE I KULTURZE

W wielu swoich tekstach Styczeń wskazywał na zgubne stuki dominacji logiki cogito nad logiką cognosco. Już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku włączył się – wraz z ks. Andrzejem Szostkiem – w spór, jaki toczył się wokół nowej teologii moralnej, która w obszarze języka niemieckiego bardzo mocno rozwinęła się po wydaniu encykliki Pawła VI *Humanae vitae*³¹. Wielu

³⁰ „Wgląd w samego siebie jako «ja» stanowiące podmiot aktu ujawnia nam poprzez prawdę o strukturze nas samych zarazem to, co jest nam należne od nas samych z uwagi na tę właśnie strukturę. Tym zatem, co w sposób najbardziej źródłowy określa treść zasady etycznej i stanowi zarazem najbardziej pierwotną podstawę legitymacji jej poznawczej wartości, prezentuje się nam w postaci bezpośrednio oczywistego datum doświadczenia: Nie wolno mi zaprzeczyć temu (autoimperatyw), com sam stwierdził (autoinformacja), lub vice versa: Com sam stwierdził (autoinformacja), temu nie wolno mi zaprzeczyć (autoimperatyw)”. T. S t y c z e Ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, „Roczniki Filozoficzne” 45-46(1997-1998) nr 2, s. 32.

³¹ Zob. A. S z o s t e k, *Natura – rozum – wolność. Filozoficzna analiza koncepcji twórczego rozumu we współczesnej teologii moralnej*, Fundacja Jana Pawła II, Rzym 1990.

teologów tamtego czasu nie przyjęło ustaleń normatywnych wpływających z papieskiego dokumentu. Przyczyn powstania nowej teologii moralnej było kilka, z pewnością podstawowe znaczenie miały zmiany wewnątrz samej teologii moralnej, a także wpływ niektórych nurtów filozofii nowożytnej, zwłaszcza tych o proveniencji kantowskiej i egzystencjalistycznej. Do wykrystalizowania się określonych tendencji w nowej teologii moralnej wydatnie przyczynił się także tak zwany naukowy obraz świata, który podkreślał rolę ewolucji w rozumieniu człowieka, a zwłaszcza jego natury i moralności. Przykład debaty wokół nowej teologii moralnej pokazuje, jakie konsekwencje filozoficzne może mieć – dla rozumienia natury i wolności ludzkiej – zastąpienie logiki *cognosco* logiką kreatywnego *cogito*. Owa dalekosiężna w skutkach zamiana doprowadziła do wykrystalizowania się koncepcji twórczego sumienia, czyli takiego, które mocą przypisywanych mu zdolności kreatywnych tworzy porządek moralny, zamiast go od-poznawać. Zwolennicy odnowy w teologii moralnej uważali, że dzięki tej koncepcji budują nowe rozumienie personalizmu. Ta rewolta antropologiczno-etyczna dokonała się oczywiście – jak to zwykle bywa – w imię dobra człowieka i jego niezbywalnych praw podstawowych. W niepozabawionych doży radykalizmu sformułowaniach Styczeń podważał zasadność owej rewolucji: „Śmiem twierdzić – pisał – że nie wymyślono dotąd niczego, co stałoby bardziej w opozycji do personalizmu – którego osnowę stanowi wizja osoby jako autotranscendencji w prawdzie – jak taka antropologia i taka etyka, które pretendując do formuły personalizmu, usiłują jednocześnie wtłoczyć w nią wizję osoby jako wolności konstytuującej istotę człowieka mocą «kreatywnego samorozumienia» lub «kreatywnego sumienia». Niepodobna bodaj wymyślić czegoś, co by bardziej jeszcze mogło zakłamać samo sedno personalizmu”³².

W tekście z roku 1991 zatytułowanym *Osoba ludzka: Wolność przeciw naturze?*³³ Styczeń dobitnie ukazuje istotę sporu między zwolennikami *cogito* a zwolennikami *cognosco* w teologii moralnej, antropologii i etyce. Pisze o dwóch rodzajach sumienia. Są to: sumienie jako lector i sumienie jako creator. Sumienie jako lector działa zgodnie z logiką *cognosco*, sumienie jako creator natomiast – zgodnie z logiką *cogito*. Sumienie jako creator pozostaje na usługach kreatywnych *cogitationes*, stając się sumieniem prawdotwórczym i prawotwórczym. Każdy z tych rodzajów sumienia suponuje inny obraz świata. W obrazie świata, w którym funkcjonuje sumienie jako lector, istnieją obiektywne i niezienne prawdy moralne, sumienie jako creator natomiast działa w ramach takiego obrazu świata, w którym nie wszystkie prawdy moralne mają charakter bezwyjątkowy. Sumienie jako creator jest także regulatorem wolności. W świecie, w którym ono rządzi, wolność nie jest zależna od żadnej

³² S t y c z e ń, *Być sobą to przekraczać siebie*, s. 45.

³³ Z o b. t e n ż e, *Osoba ludzka: Wolność przeciw naturze*, „Ethos” 4(1991) nr 3-4(15-16), s. 16-23.

obiektywnie rozpoznanej prawdy o człowieku, zależna jest tylko od prawdy, którą mocą swojej kreatywności ustanawia sumienie. Styczeń był przekonany, że zastąpienie sumienia określanego tu jako lector sumieniem określanym jako creator powadzi do zrujnowania dotychczasowego obrazu świata, człowieka i moralności. Zwolennicy tak zwanego zwrotu antropologicznego, dokonanego „pod batutą” Kanta i egzystencjalistów, argumentowali, że tradycyjny obraz świata, w ramach którego funkcjonował człowiek, nie pozwala mu na osiągnięcie właściwego (autentycznego) samozrozumienia. Nie uwzględnia bowiem transcendentalnego horyzontu poznania uwarunkowanego historią i kulturą, które kształtują samorozumienie człowieka. Zdaniem owych zwolenników współczesny świat zmienił się tak bardzo, że człowiek posługujący się kategoriami należącymi do starego (tomistycznego) obrazu świata nie może twórczo zaadaptować się do nowych warunków egzystencjalnych. Styczeń argumentował jednak, że odrzucenie tak zwanego starego obrazu świata było zdecydowanie przedwczesne, albowiem nie doprowadziło do wypracowania integralnej wizji natury ludzkiej. Raczej przeciwstawiono naturę ludzką osobie, zwłaszcza jej wolności, co w konsekwencji doprowadziło do pewnej antropologicznej schizofrenii. Zwolennicy przewrotu zamierzali uwolnić człowieka od natury przez promulgowanie takich norm, które dadzą mu wolność w określonych dziedzinach ludzkiej aktywności, na przykład w sferze cielesności i seksualności. Eksperyment z sumieniem jako creatorem doprowadził do oderwania ludzkiej wolności od prawdy i ustanowienia człowieka „poza dobrem i złem”³⁴. W miejsce zależności wolności od prawdy pojawia się popularne obecnie pojęcie projektu. Celem ludzkiego życia nie jest już bowiem poznawanie natury i wynikającego z niej obiektywnego porządku moralnego, ale tworzenie projektów niezwiązanych z żadną obiektywną prawdą, projektów wyrażających subiektywne potrzeby, pragnienia i preferencje. W rozstrzygnięciu, co jest dobre, a co złe, co słuszne, a co niesłuszne, trzeba zdać się na własne intuicje, samorozumienie kształtowane przez kulturę oraz własny projekt życia, który wyraża hierarchię preferencji mojego „ja”. W tworzeniu projektu podmiot nie jest skrupowany żadną obiektywną prawdą o człowieku, żadnymi obiektywnymi dobrami ani żadną naturą. Nawet jeśli tworząc taki projekt, wolne „ja” bierze pod uwagę jakieś dobra, to przeważnie nie są to dobra moralne, lecz przedmoralne. Dlatego też często w imię różnych projektów mających zabezpieczyć dobra przedmoralne poświęca się dobra moralne, na przykład wartość osoby. Jeśli podmioty to tylko projekty, jak możliwe jest rozpoznanie jakiegokolwiek wiążącej prawdy o drugim człowieku? Cała intersubiektywność międzypodmiotowa sprowadzałaby się wówczas właściwie

³⁴ Sformułowanie to pochodzi od Friedricha Nietzschego (zob. F. N i e t z s c h e, *Poza dobrem i złem*, tłum. S. Wyrzykowski, Bis, Warszawa 1990).

do walki o uznanie określonych projektów. Komuś, kto przyjmuje takie stanowisko, nie zależy przecież na uznaniu godności innych, zależy mu tylko na akceptacji jego projektu, w który drugi człowiek powinien się wpisać całym swoim życiem, myśleniem i działaniem. W związku z tym Styczeń pyta: „Czy koncepcja człowieka, która chce «uwolnić» ludzką wolność od obowiązku respektowania integralnie pojętej natury ludzkiej, nie «uwalania» wolności od jakichkolwiek kryteriów pozwalających odróżnić wolność od samowoli? Czy miejsca obiektywnej prawdy jako «suwerena wolności» nie zajmuje w tej koncepcji wola podmiotu, indywidualnego lub zbiorowego, wymagająca już tylko konsekwencji (skuteczności) w jej realizacji?»³⁵. Owa wolta antropologiczna prowadzi do uwolnienia człowieka od matni dobra i zła.

Skutki dominacji *cogito* mają też wpływ na kształt budowanej kultury. Obecne są one na przykład w różnego rodzaju ruchach społecznych, takich jak rewolucja seksualna z roku 1968, w której zakwestionowano moralność opierającą się na zasadach prawa naturalnego. Do zgubnych skutków dominacji *cogito* w rozumieniu człowieka i moralności można też zaliczyć błędne decyzje prawne współczesnych zwolenników liberalnej demokracji, które promulgują ustawy dopuszczające zabójstwo dzieci nienarodzonych czy uśmiercanie osób znajdujących się w nieodwracalnych stanach chorobowych (na przykład neurodegeneracyjnych). Styczeń zawsze powtarzał, że miarą demokracji jest nienarodzony. Zwracał uwagę na paradoks, że dzisiejsi demokraci, którzy na szyldach swoich partii wypisali hasła: „równość” i „godność”, nie potrafią dostrzec praw człowieka nienarodzonego. Im bardziej współczesne nurty polityczne i społeczne oddalają się od *cognosco*, tym bardziej – w przekonaniu Stycznia – tracą z oczu oczywiste prawdy: że każdy człowiek jest osobą od poczęcia do naturalnej śmierci i że każdemu przysługuje niezbywalna godność. Ideologie polityczne czy też inne współczesne mitologie pozostające na usługach polityków stanowią swoiste apriori, które nie pozwala „zobaczyć” w sobie samym i w innym człowieku fundamentalnej wartości, jaką jest godność – obiektywna podstawa porządku moralnego. Można by zatem stwierdzić, że konsekwencją dominacji *cogito* jest również współczesna kultura śmierci wyrażająca się w legalizacji aborcji i eutanazji oraz w promocji ideologii stojących w jawnej sprzeczności z naturą ludzką, takich jak ideologia gender czy LGBT.

W kontekście powyższych analiz warto skorzystać z zaproponowanego przez tomistów egzystencjalnych rozróżnienia na fakty kulturowe i fakty kulturotwórcze³⁶. Fakty kulturowe to w tym ujęciu wszelkiego rodzaju dzieła,

³⁵ S t y c z e ń, *Osoba ludzka: Wolność przeciw naturze?*, s. 23n.

³⁶ Por. H. K i e r e ś, *Filozoficzne konteksty problemu interpretacji humanistycznej*, w: *Wartość i sens. Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*, red. A. Tyszczyk, E. Fiała, R. Zajączkowski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 73-76.

które są wytworem intencjonalnej działalności ludzkiej. Faktami kulturowymi są zatem nie tylko wielkie dzieła sztuki, literatury pięknej czy muzyki, ale też obozy koncentracyjne, w których dokonywano mordów na masową skalę. Nie wszystkie jednak fakty kulturowe mają charakter kulturotwórczy. Kulturotwórcze są tylko te spośród nich, które urzeczywistniają dobro osobowej natury ludzkiej (łac. bonum honestum), które promują osobowe życie ludzkie. Fakty kulturotwórcze – obiektywnie bogacące kondycję człowieka i kulturę – wyrastają z odczytanej prawdy o świecie. Fakty te są konsekwencją cognosco, czyli poznania lectora czytającego naturę rzeczywistości i człowieka. U podstaw tworzenia kultury musi zatem znajdować się wgląd w człowieka i w obiektywną hierarchię dóbr przysługujących mu na mocy posiadanej natury. Im bardziej jednak zbliżamy się w poznaniu do strefy cogito, tym bardziej – jak argumentują tomiści – tracimy kontakt z realną rzeczywistością, a to może skutkować konstruowaniem faktów kulturowych pozbawionych jakiegokolwiek kulturotwórczego znaczenia. Nie mogą one służyć promocji osoby, ponieważ u ich podstaw leży fałsz poznawczy, czyli niezgodność poznania z obiektywnymi strukturami bytu i natury ludzkiej. Zgodnie z przedstawioną tu interpretacją, jeśli konsekwentnie pozostajemy w sferze cogito, to stać nas co najwyżej na tworzenie różnych pseudokultur, w mniejszym lub większym stopniu degradujących fundamentalną wartość osoby.

UWAGI POLEMICZNE I KWESTIE DYSKUSYJNE

W podsumowaniu powyższych rozważań chciałbym najpierw wyartykułować metaprzmiotowe wnioski, które płyną z dokonanej rekonstrukcji. Jeśli zadaniem etyki jest – jak oczekiwał ks. Tadeusz Styczeń – objawić osobę, to nie możemy przyjąć apriori żadnych założeń. Ten, kto wzorem lubelskiego etyka chce objawiać i promować osobę, musi bowiem stanąć na pozycji obiektywistycznej koncepcji wiedzy moralnej i jej przedmiotu; musi uznać radykalny prymat cognosco wobec cogito. W swoim komentarzu wykazałem, że etyka personalistyczna, za którą opowiadał się i którą głosił Styczeń, bazuje na tomistycznym porządku poznawczym eksponującym pierwotną rolę cognosco przed cogito. Ujawienie tego założenia, pochodzącego z tomistycznej tradycji badawczej, umożliwi nam zrozumienie tez, które na różnych etapach rozwoju swojej koncepcji formułował Styczeń, oraz sposobów uzasadniania tych tez. Zostało wykazane, że tworzył on tę koncepcję w ramach założeń określonej tradycji badawczej, która wyposażała go w narzędzia metodologiczne umożliwiające wypracowanie pewnej wersji etyki, różnej od wersji dominującej w tradycji tomistycznej rozwijanej w jego środowisku naukowym. Oczywiście akceptacja wspólnych założeń nie gwarantuje, że wszyscy dojdziemy do ta-

kich samych wniosków. Nie działa tutaj żaden algorytm, który umożliwiłaby osiągnięcie ujednoczonej koncepcji. Styczeń akceptował tomistyczną tezę o primacie *cognosco* wobec *cogito*, nie doprowadziło go to jednak do takich samych wniosków w etyce, do jakich doszli autorzy tomistyczni. Przyjęcie tych samych założeń – zwłaszcza w filozofii – nigdy nie gwarantuje osiągnięcia wspólnie akceptowanych rozstrzygnięć. Sytuacja ta sprzyja rozwojowi pluralizmu teoretycznego, umożliwia dyskusję, w której można przedstawić argumenty na rzecz swojego stanowiska, nawet jeśli – z oczywistych względów – nie zostaną one zaakceptowane przez adwersarzy. Dotyczy to nie tylko tomistów i personalistów. Na przykład Edmund Husserl i Roman Ingarden posługiwali się tą samą metodą fenomenologiczną, a przecież doszli do radykalnie odmiennych wniosków³⁷. Twórcę fenomenologii metoda ta doprowadziła do idealizmu transcendentnego, a jego ucznia – do realizmu. W odniesieniu do samej tomistycznej tradycji badawczej dobrym przykładem takich odmiennych konkluzji merytorycznych są spory dotyczące metody formowania pojęcia bytu czy stosunku filozofii do nauk empirycznych. Podobna sytuacja ma miejsce w filozofii analitycznej, w ramach której toczono są spory na temat koncepcji analizy, a także w przypadku filozofów, którzy programowo głoszą koncepcję filozofii w kontekście nauki – kwestią sporną jest tu filozoficzna interpretacja faktów naukowych. Słusznie podkreśla Jan Woleński: „Każdy kto uprawia filozofię, odnotowuje z pewnością, że trening profesjonalny nie wystarcza do kompletnego zrozumienia znajdujących się w obiegu teorii filozoficznych. Aby to osiągnąć, potrzebne są mniej lub bardziej skomplikowane zabiegi hermeneutyczne. Dlatego właśnie filozofowie są w wysokim stopniu niejednomyślni, a nawet często do jednomyślności nie dążą”³⁸.

Przejdę obecnie do przedstawienia kilku uwag polemicznych wobec tez sformułowanych przez Stycznia. Zacznę od tego, że nie do końca przekonują mnie wyartykułowane przez lubelskiego etyka racje dotyczące sposobu akceptacji określonych treściowo faktów moralnych (godności osoby), a co za tym idzie proponowanego sposobu realizacji *cognosco* w etyce. Przedstawiam poniżej swoje racje, nie licząc – rzecz jasna – że zostaną one bez zastrzeżeń zaakceptowane przez zwolenników takiego właśnie podejścia w etyce, jakie prezentował Tadeusz Styczeń. Otóż wbrew temu, co z taką wiarą i optymizmem poznawczym głosił, uważam, że fakty moralne typu: „człowiek jest wartością fundamentalną”, „osoba jest wartością” czy „godność jest wartością wsobną”, akceptujemy nie tyle na podstawie bezpośredniego doświadczenia – wglądu (oglądu) – ile na podstawie obrazu świata, który przyswajamy po-

³⁷ Przykład ten dosyć często przywoływany był przez Jana Woleńskiego.

³⁸ J. W o l e ń s k i, *Umiarkowana (poprawiona) obrona scjentyzmu*, w: tenże, *W stronę logiki*, Aureus, Kraków 1996, s. 53.

przez język, angażując się na mocy osobistej decyzji, uwarunkowanej nie tylko racjami rozumowymi, ale też psychologicznymi i społecznymi, w określoną filozoficzną tradycję badawczą³⁹. Wymienione tu fakty moralne wcale bowiem nie są oczywiste – zwłaszcza dla filozofów, którzy akceptują zupełnie odmienny obraz świata (na przykład naturalistyczny). Uważam także, że na gruncie poznania potocznego trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć oczywisty charakter tych faktów. Trawestując słowa analityka Hilary’ego Putnama, można powiedzieć, że fakty moralne nie są jakimś gotowym wyborem, nie „czekają” na etyka, aby je odkrył, a następnie poukładał w spójną całość i przekazał innym za pomocą mniej lub bardziej wyrafinowanych środków stylistycznych. Wszak nie wystarczy otworzyć oczy, aby zobaczyć tak moralnie doniosły fakt, jakim jest godność osoby ludzkiej. Za tym stwierdzeniem stoi bowiem bardzo skomplikowana teoria człowieka, która w punkcie wyjścia „ustawia” naszą interpretację rzeczywistości moralnej na określonych torach. Samo patrzenie nie wystarczy do skonstruowania etyki⁴⁰. Przekonanie to nie jest przejawem aprioryzmu czy konstruktywizmu w poznaniu ani też konsekwencją dominacji cogito nad cognosco, lecz wyraża ono naturalną i normalną realną sytuację poznawczą człowieka uprawiającego jakikolwiek dyskurs teoretyczno-praktyczny. Jeśli tak, to fakt moralny nie stanowi tworu obiektywnego w znaczeniu radykalniej obiektywności, jaką przypisujemy na przykład przedmiotom fizycznym znajdującym się w czasie i przestrzeni. Nie figuruje jako coś gotowego, co oczekuje na nasze czynności poznawcze, które koniecznie i jednoznacznie odzwierciedlałyby jego rzeczywistość⁴¹. Ludzkie poznanie zawsze zawiera składową interpretacyjną, która pochodzi od akceptowanego

³⁹ Odrzucam pogląd, że poznajemy jakąś rzeczywistość samą w sobie, która byłaby całkowicie niezależna od naszego poznania. Obrazy świata to nasze konceptualizacje, które kształtują się w trakcie osobniczego rozwoju poznawczego. W normalnym procesie doświadczania (na przykład przedmiotów i ludzi) obrazy te nie są bezpośrednimi przedmiotami poznania, lecz pełnią rolę tak zwanych pośredników przeźroczystych, oddziałują na procesy poznawcze na zasadzie wiedzy tła, która wpływa na sposób, w jaki kategoryzujemy otaczający nas świat i innych ludzi. Dlatego też niektórzy ludzie (nawet niektórzy filozofowie i teologowie) nie zdają sobie sprawy z „podskórnego” oddziaływania owych obrazów. Ulegają złudzeniu radykalnej neutralności i bezpośredniości kontaktu poznawczego z przedmiotem. Nie jestem zwolennikiem reprezentacjonizmu; opowiadam się za prezentacjonizmem i bezpośredniością poznania, która jednak nie wyklucza stałego oddziaływania wiedzy tła w postaci zaakceptowanego obrazu świata – obrazu, który powinien być stale poddawany refleksji. Oczywiście po wielu latach funkcjonowania w ramach określonego obrazu świata nie zauważamy jego „podskórnego” oddziaływania, traktujemy go jako coś oczywistego i przeźroczystego i trudno nam uwierzyć, że mogą być inne obrazy świata oparte na innych przedzałożeniach. Taka sytuacja ma miejsce na przykład w ramach poznania potocznego i nierzadko również w filozofii.

⁴⁰ Postulaty dotyczące umiejętności patrzenia w etyce mają charakter perswazyjny, apelują głównie do naszych postaw i emocji, nie stanowią jednak racjonalnego uzasadnienia głoszonych tez.

⁴¹ Pomijam w tym miejscu szerszą dyskusję nad problematyką obiektywności w etyce. W analitycznej literaturze przedmiotu problem ten został szczegółowo opracowany.

obrazu świata, obowiązującego w danej epoce historyczno-kulturowej⁴². Fakty moralne funkcjonują zawsze w ramach całościowych obrazów świata, które składają się z określonych przekonań potocznych, filozoficznych, religijnych i naukowych⁴³. W tym kontekście warto przywołać sformułowanie filozofa nauki Karla Poppera, które – w moim przekonaniu – może być wiążące także dla etyka: „Nie wiemy, gdzie i jak rozpocząć analizę rzeczywistości. Żadna mądrość nam tego nie powie. Nawet tradycja naukowa jako taka nie wskaże nam tego. Ale powie nam, że ludzie zbudowali już na tym świecie pewien ramowy zarys jego teorii – pewnie nie najlepszy, lecz mniej więcej przydatny jako osnowa wyjaśnienia zjawisk. Służy on jako pewnego rodzaju siatka, układ współrzędnych, do którego odnosimy nasze spostrzeżenia. Korzystamy z tego układu wciąż, sprawdzając i krytykując w całej rozciągłości. I w ten sposób osiągamy postęp”⁴⁴. Sądzę, że żaden wgląd (ogład) nie jest w stanie podpowiedzieć etykowi, od czego ma on rozpocząć swoje badania.

Styczeń twierdził, że zneutralizowana koncepcja przedmiotu etyki wskazuje, iż owym przedmiotem jest godność osoby ludzkiej jako coś aktualnie, realnie istniejącego, co stanowi źródło bezwzględnej i kategorycznej powinności moralnej działania człowieka, domagającej się bezwzględnego zobowiązania, ujawniającego się w pierwoosobowym wglądzie (ogładzie). Parafrazując sformułowania Piotra Gutowskiego (filozofa analitycznego, skądinąd również wywodzącego się ze środowiska lubelskiego), można powiedzieć, że aby to wszystko tak misternie przedstawić, trzeba jednak dysponować dobrze sformułowaną teorią, w której wiele jest założeń o różnym stopniu uzasadnienia i zdeterminowania treściowego. Kiedy bowiem etyk personalista uzasadnia swoje tezy przez odwołanie się do bezpośredniej intuicji czegoś, do widzenia, czy do innego specyficznego wglądu w normatywne stany rzeczy (bądź ich ogładu), to w istocie manifestuje swój konserwatyzm, polegający na akceptacji określonego treściowo obrazu świata, w którym pewne rzeczy jawią

⁴² Zob. M. Heller, *Naukowy obraz świata a zadanie teologa*, w: *Obrazy świata w teologii i naukach przyrodniczych*, red. M. Heller, S. Budzik, S. Wszółek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 1996, s. 13-28.

⁴³ Stanowisko sformułowane powyżej nie prowadzi do relatywizmu, ale pokazuje, że fakty moralne są zrelatywizowane do określonych obrazów świata. Relatywizm to teoria, która głosi względność naszych przekonań aksjologicznych, zrelatywizowanie zaś to termin epistemologiczny, za pomocą którego chcemy wskazać na wkład podmiotu poznającego w procesy tworzenia porządku moralnego. Zresztą każdy obraz świata (nawet tak zwany nihilistyczny obraz świata) ma znamiona konserwatywne, są w nim takie elementy, które ze względu na spójność danego obrazu świata nie mogą zostać odrzucone (nawet jeśli byłby sprzeczne z dobrze potwierdzonymi koncepcjami naukowymi). Nie twierdzą, że wszystkie obrazy świata są równoważące – jestem przekonany, że niektóre z nich mają charakter praktycznie destrukcyjny dla człowieka.

⁴⁴ K.R. Popper, *Krytycyzm i tradycja. W stronę racjonalnej teorii tradycji. Prawda nie jest oczywista*, tłum. H. Bortnowska, „Znak” 15(1963) nr 7-8(109-110), s. 864.

się jako bezpośrednio dane, a więc oczywiste i niewymagające już żadnych dodatkowych pośrednich uzasadnień – przekonuje Piotr Gutowski. Słusznie argumentuje on, że to właśnie akceptacja określonego obrazu świata rozstrzyga o tym, co uznajemy za istniejące i w jaki sposób możemy to coś poznać. Jak należy rozumieć ową „manifestację konserwatyzmu”? Konserwatyzm w tym rozumieniu polega na akceptacji takiego obrazu świata, którego składniki nie podlegają wymianie ze względu na przemiany kulturowe i historyczne⁴⁵. Samo ustanowienie prymatu *cognosco* wobec *cogito* jest przecież również konsekwencją akceptacji określonego obrazu świata, w ramach którego zakłada się, że muszą istnieć takie byty, które mogą być dostępne określonym typom aktów poznawczych o charakterze wglądowym, oglądowym czy intuicyjnym, nie zaś myśleniu refleksyjnemu. Czy Styczeń był świadomy tych wszystkich założeń?⁴⁶

Na podstawie przeprowadzonych badań możemy wstępnie skłaniać się ku przypuszczeniu (przemawiają za nim podane wyżej racje), że fakty moralne mają znikomą zdolność wywierania wpływu na akceptację danej teorii etycznej. Rozstrzyga o tym raczej obraz świata, którego funkcja heurystyczna polega na sugerowaniu owych faktów – jako czegoś mniej lub bardziej oczywistego – co znow może być wyrazem określonej postawy (na przykład konserwatyzmu poznawczego). Aby przyjąć jakieś fakty, etyk musi dużo się nauczyć od tych, których w swojej dziedzinie uznaje za autorytety. Nie wykluczam także, że w celu skatalogowania pewnych – w jego przekonaniu podstawowych i powszechnie występujących – intuicji moralnych Styczeń powołuje się na ograniczone dane

⁴⁵ Szerzej na ten temat zob. P. G u t o w s k i, *Metafizyka procesualna a tomizm egzystencjalny*, w: *Poznanie bytu czy ustalanie sensów*, red. A. Maryniarczyk, M.J. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 1999, s. 109-132.

⁴⁶ Przypuszczam, że doświadczenie faktów moralnych, o którym pisał Styczeń, miało być podobne do doświadczenia istnienia, które opisali tomiści egzystencjalni. Zwróciłem już uwagę na ten problem, tutaj nieco rozwinę ten wątek. Chodziłoby raczej o takie doświadczenie, które jest minimalnie uteoretyzowane, w którym element teoretyczny jest na tyle kontrolowany przez badacza-etyka, że ten może tak doprecyzować swoją intuicję, by dostrzec w rzeczywistości coś bardzo fundamentalnego i rozstrzygającego dla porządku moralnego. Styczeń dostrzegał pewną analogię między doświadczeniem istnienia a doświadczeniem faktu godności osoby. Próbował ją wyeksplikować za pomocą metody fenomenologicznej. Uważam, że ta analogia jest dosyć wątpliwa. Wydaje się bowiem, że fakt godności osoby nie jest dla wszystkich w takim stopniu intuicyjnie oczywisty, jak istnienie świata realnego. Wszyscy mamy wszak jakąś intuicję realności świata, która pozostaje nie do końca zreflektowana. Dysponujemy pewnym poczuciem rzeczywistości, które może zostać zwerbalizowane w postaci sądu egzystencjalnego. Sąd ten wyraża świadomość istnienia konkretnego przedmiotu. Nie wszyscy jednak dysponujemy intuicyjnym „poczuciem” rzeczywistości godności osoby. Intuicji tej nie tyle nabywamy na podstawie bezpośredniego doświadczenia, ile przyswajamy ją w procesie socjalizacji kulturowej. Można zatem przyjąć, że doświadczenie istnienia jest znacznie mniej uteoretyzowane niż doświadczenie godności osoby. Dlatego też skłonny jestem twierdzić, że tomistyczna koncepcja doświadczenia istnienia obciążona jest teoretycznie w znacznie mniejszym stopniu niż koncepcja doświadczenia godności, która suponuje pokaźny багаż antropologiczny.

własnych obserwacji innych ludzi, a następnie odwołuje się do swojego samoświadczania doświadczenia moralnego, uwarunkowanego wychowaniem, tradycją religijną i kulturą, oraz do literatury pięknej (właśnie w literaturze pięknej lubelski etyk chętnie poszukiwał odpowiedzi na nurtującego go pytania praktyczne). Tadeusz Styczeń z tak wielkim przekonaniem głosił orędzie godności osoby, ponieważ akceptował chrześcijański obraz świata, zgodnie z którym osoba – powołana do istnienia przez osobowego Boga – odgrywa kluczową rolę w konstytucji obiektywnego porządku moralnego⁴⁷. Poza tym obrazem świata ontyczna i aksjonormatywna pozycja osoby nie jest już wcale oczywista, czego dowodem są nieustannie podejmowane (nierozstrzygalne) dyskusje teoretyczne i spory wokół praktycznych rozwiązań w ramach tak zwanych etyk szczegółowych.

Jako puentę powyższego komentarza warto przytoczyć dwie łacińskie maksymy cytowane przez wybitnego polskiego filozofa nauki Ludwika Flecka: „Nihil est in intellectu, quod non fuerit pirus in sensu”⁴⁸ oraz „Nihil est in sensu, quod non fuerit in intellectu”⁴⁹. Na pierwsze z nich bardzo często powołują się autorzy tomistyczni; podpisywał się pod nim także ks. Tadeusz Styczeń. Drugie natomiast – o znaczeniu odwrotnym – niekoniecznie akceptowane jest przez tomistów, Styczenia i jego zwolenników. Kiedy jednak bierzemy pod uwagę prawdę wyrażoną w obydwu tych sentencjach, uzyskujemy bardziej wieloaspektowe spojrzenie na doświadczenie moralne, fakty moralne i na obraz świata oraz jego heurystyczną rolę w konstruowaniu teorii etycznej.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Chudy, Wojciech, ed. “Sumienie a prawda.” Translated by Jarosław Merecki and Alfred Wierzbicki. *Ethos* 4, no. 3-4 (15-16) (1991): 125–39.
- Duchliński, Piotr. *Odślony oblicza doświadczenia istnienia świata realnego: Rozważania wstępne*. Kraków: Akademia Ignatinaum and Wydawnictwo WAM, 2016.

⁴⁷ Taki obraz świata Styczeń po prostu przejął z tradycji kulturowej i religijnej, jaką jest teizm chrześcijański.

⁴⁸ „Nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach”. L. F l e c k, *O kryzysie „rzeczywistości”*, tłum. W.A. Niemirowski, w: tenże, *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 175.

⁴⁹ „Nie ma nic w zmysłach, czego by przedtem nie było w umyśle”. T e n ż e, *O kryzysie „rzeczywistości”*, s. 175. Zob. t e n ż e, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, w: tenże, *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, s. 214-232.

- Fleck, Ludwik. "O kryzysie 'rzeczywistości.'" Translated by Wienczysław A. Niemirowski. In Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*. Edited by Zdzisław Cackowski and Stefan Symotiuk. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2006.
- . "O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle." In Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*. Edited by Zdzisław Cackowski and Stefan Symotiuk. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2006.
- Gilson, Étienne. *Byt i istota*. Translated by Donata Eska and Jan Nowak. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1953.
- Gutowski, Piotr. "Metafizyka procesualna a tomizm egzystencjalny." In *Poznanie bytu czy ustalanie sensów?* Edited by Andrzej Maryniarczyk and Maria Joanna Gondek. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 1999.
- Heller, Michał. "Naukowy obraz świata a zadanie teologa." In *Obrazy świata w teologii i naukach przyrodniczych*. Edited by Michał Heller, Stanisław Budzik, and Stanisław Wszolek. Tarnów: Wydawnictwo Biblos, 1996.
- Kamiński, Stanisław. "T. Styczeń, *Problem możliwości etyki jako empirycznie uprawomocnionej i ogólnie ważnej teorii moralności: Studium metaetyczne.*" *Summarium* 35 (55) (2006): 53.
- Kamiński, Stanisław, and Mieczysław Albert Krąpiec. *Z teorii i metodologii metafizyki*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1962.
- Kiereś, Henryk. "Filozoficzne konteksty problemu interpretacji humanistycznej." In *Wartość i sens: Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*. Edited by Andrzej Tyszczyk, Edward Fiała, and Ryszard Zajączkowski. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2003.
- Konstańczak, Stefan. *Internalizacja wartości moralnych*. Słupsk: Pomorska Akademia Pedagogiczna, 2001.
- Krąpiec, Mieczysław Albert. "Czynniki filozoficznego realizmu." In *Osoba i realizm w filozofii*. Edited by Andrzej Maryniarczyk and Katarzyna Stępień. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 2002.
- . "Epistemologia." In *Powszechna encyklopedia filozofii*. Vol. 3. Edited by Andrzej Maryniarczyk et al. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 2002.
- . "Filozoficzny realizm." In *Powszechna encyklopedia filozofii*. Vol. 3. Edited by Andrzej Maryniarczyk et al. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 2002.
- . "Kultura." In *Powszechna encyklopedia filozofii*. Vol. 6. Edited by Andrzej Maryniarczyk et al. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, 2005.
- . "Poznawać czy myśleć: Problemy epistemologii tomistycznej." In Krąpiec, *Dzieła*. Vol. 8. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1994.
- . "Realizm ludzkiego poznania." In Krąpiec, *Dzieła*. Vol. 2. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1994.
- Popper, Karl Rajmund. "Krytycyzm i tradycja: W stronę racjonalnej teorii tradycji. Prawda nie jest oczywista." Translated by Halina Bortnowska. *Znak* 15, no 7–8 (109–110) (1963): 856–72.

- Stępień, Antoni Bazyli. *O metodzie teorii poznania: Rozważania wstępne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1966.
- Styczeń, Tadeusz. "Być sobą to przekraczać siebie: O antropologii Karola Wojtyły." In Styczeń, *Dzieła zebrane*. Vol. 6. *Świadek Prawdy: O świętym Janie Pawle II – Uczeń*. Edited by Andrzej Szostek. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL and Instytut Jana Pawła II KUL, 2015.
- . "Etyka jako antropologia normatywna." *Roczniki Filozoficzne* 45–46, no. 2 (1997–1998): 5–38.
- . "Osoba ludzka: Wolność przeciw naturze?" *Ethos* 4, no. 3–4 (15–16) (1991): 16–23.
- . "Wolność w prawdzie." In Styczeń, *Dzieła zebrane*. Vol. 4. *Wolność w prawdzie*. Edited by Kazimierz Krajewski. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL and Instytut Jana Pawła II KUL, 2013.
- Szostek, Andrzej. *Natura – rozum – wolność: Filozoficzna analiza koncepcji twórczego rozumu we współczesnej teologii moralnej*. Rzym: Fundacja Jana Pawła II, 1990.
- . "Wolność – prawda – sumienie." *Ethos* 4, no. 3–4 (15–16) (1991): 25–37.
- Transhumanist Declaration*. <https://humanityplus.org/philosophy/transhumanist-declaration/>.
- Wittgenstein, Ludwik. *Uwagi różne*. Translated by Małgorzata Kowalewska. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2000.
- Woleński, Jan. *W stronę logiki*. Kraków: Aureus, 1996.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Piotr DUCHLIŃSKI – Myślenie (*cogito*) czy poznanie (*cognosco*)? Tomistyczna epistemologia w sercu etyki Tadeusza Stycznia

DOI 10.12887/33-2020-1-129-20

Autor artykułu, komentując tekst Tadeusza Stycznia *Być osobą to przekraczać siebie. O antropologii Karola Wojtyły*, dokonuje rekonstrukcji założeń epistemicznych, które Styczeń przejął z tomistycznej tradycji badawczej rozwijanej w środowisku lubelskiej szkoły filozoficznej. Koncentruje się zwłaszcza na kluczowym dla tej tradycji założeniu eksponującym różnicę między *cogito* a *cognosco*. Założenie to Styczeń uczynił fundamentem epistemologicznym swojej teorii etycznej. Umożliwiło mu ono sformułowanie określonych tez (epistemologicznych i metafizycznych) dotyczących powinności i normatywności. W końcowej części artykułu przedstawiono uwagi polemiczne. Autor uzasadnia pogląd, że Styczeń przyjmował pewien obraz świata, który warunkował akceptację określonych tez epistemologicznych dotyczących prymatu *cognosco* wobec *cogito* oraz tez etycznych odnoszących się do struktury poznania normatywnej pozycji osoby ludzkiej. Na podstawie przeprowadzonych analiz autor wprowadza wniosek, że fakty moralne mają niewielką zdolność wpływania

na akceptację teorii etycznej. O akceptacji tej decyduje przede wszystkim obraz świata, którego heurystyczna funkcja polega na tym, że podpowiada on etykowi, jakie fakty ma przyjąć, a jakie odrzucić, które fakty są oczywiste, a które takie nie są oraz które możemy poznać dzięki intuicyjnym wglądom, a które możemy rozumowo wyprowadzić z innych faktów. Akceptacja określonych obrazów świata często związana jest z manifestacją tak zwanego poznawczego konserwatyzmu.

Słowa kluczowe: etyka, etyka polska, Tadeusz Styczeń, poznanie, tomizm, personalizm, godność, natura ludzka, wartości, fakty moralne

Artykuł stanowi zmienioną wersję referatu przedstawionego podczas sesji naukowej „Tożsamość i transcendencja osoby. Inspiracje pracą prof. Tadeusza Stycznia SDS *Być sobą to przekraczać siebie*” zorganizowanej przez Instytut Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II 13 grudnia 2019 roku.

Kontakt: Katedra Etyki Ogólnej i Stosowanej, Instytut Filozofii, Wydział Filozoficzny, Akademia Ignatianum, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
E-mail: piotr.duchlinski@ignatianum.edu.pl
Tel. 12 3999520; 12 3999514
<https://orcid.org/0000-0001-9480-2730>

Piotr DUCHLIŃSKI, Thinking (*cogito*) or Knowing (*cognosco*)? Thomistic Epistemology at the Heart of the Ethics of Tadeusz Styczeń

DOI 10.12887/33-2020-1-129-20

In my commentary on the paper “Być osobą to przekraczać siebie: O antropologii Karola Wojtyły” [To Be Oneself is to Transcend Oneself: On the Anthropology of Karol Wojtyła], I reconstruct the epistemic assumptions taken over by Tadeusz Styczeń from the Thomistic scholarly tradition as it developed within the milieu of the Lublin School of Philosophy. In particular, I focus on the tradition’s core assumption emphasizing the difference between *cogito* and *cognosco*. Styczeń adopted this distinction as an epistemological foundation of his ethical theory, which made it possible for him to formulate specific (epistemological and metaphysical) theses concerning the nature of both normativity in general and moral obligation in particular. Following my reconstruction of Styczeń’s views, I formulate some polemical remarks by claiming that his rationale for adopting a certain image of the world is a condition for accepting, on the one hand, epistemological theses on the primacy of *cognosco* over *cogito* and, on the other hand, ethical theses concerning the structure of our knowledge of the normative position of the human person. Based on these analyses, I claim that moral facts influence our acceptance of ethical theories only to a limited extent. Instead, acceptance of an ethical theory is above all determined by our world-picture whose heuristic function consists in that it suggests which facts to

accept and which to reject, which facts are obvious and which are not, or which facts can be known by means of an intuitive insight and which must be derived from other facts. Finally, I point out that the acceptance of a specific world-view is often associated with the so-called 'epistemic conservatism.'

Keywords: ethics, Polish ethics, Tadeusz Styczeń, knowledge, Thomism, personalism, dignity, human nature, values, moral facts

The article is a modified version of the paper delivered during the seminar "On Personal Identity and Transcendence: Insights into the Ideas put forward by Tadeusz Styczeń in his 'Być sobą to przekraczać siebie,'" held by the John Paul II Institute at the Catholic University of Lublin on 13 December 2019.

Contact: Katedra Etyki Ogólnej i Stosowanej, Instytut Filozofii, Wydział Filozoficzny, Akademia Ignatianum, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, Poland
E-mail: piotr.duchlinski@ignatianum.edu.pl
Phone: + 48 12 3999520; +48 12 3999514
<https://orcid.org/0000-0001-9480-2730>